Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy

Rok III SOBOTA, 5 SIERPNIA 1933 r. Nr 214.

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJ[E]
BIELSKO, Kolejowa ., tel. 26-64
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Katastrofa znanej lotniczki

Na szczęście nie wydarzyło się nic groźnego

Niegroźnej na szczęście katastrofie uległ onegdaj pod Skierniewicami samolot turystyczny PZL 5, pilotowany przez lotniczkę należącą do Aeroklubu Warszawskiego p. Wandę Czyżewską.

P. Wanda Czyżewska trenując przed konkursem krajowym samolotów turystycznych, jaki ma się odbyć dnia 3 września br. wystartowała onegdaj przed wieczorem z Łodzi w kierunku Warszawy. Wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych lot jej odbywał się dość powoli. Lotniczka zorjentowała się, iż przed zmierzchem nie zdąży wyladować w Wrszawie. Postanowiła więc lądować po drodze, obierając w tym celu pola wsi Węgrodów pod Skierniewicami.

Niestety przy lądowaniu wskutek zbyt ostrego wirażu samolot zawadził skrzydłem o drzewo i skapotował, łamiąc skrzydło i uszkadzając śmigło.

P. Czyżewska wyszła z wypadku bez szwanku, odnosząc tylko lekkie potłuczenie. Uszkodzenia aparatu są stosunkowo nieznaczne. Został on przewieziony do Warszawy celem naprawy.

Strajk w Supraślu

został zakończony

BIAŁYSTOK. 4.8. — Trwający od szeregu dni strajk robotników w fabryce S. H. Citron w Supraślu, woj. białostockie, został ostatecznie, dzięki interwencji władz rządowych zlikwidowany w sposób kompromisowy.

W dn. 3 b. m. po przyjęciu przez obie strony t. j. zarówno delegatów robotniczych jak i zarząd fabryki zaproponowanych warunków — natychmiast fabryka została uruchomiona. Wszyscy robotnicy przystąpili do pracy.

„Towarzyski” dom schadzek

Niebywały skandal w Łodzi

ŁÓDŹ. 4.8. — Tel. wł. — Władze policyjne w Łodzi wykryły wczoraj skandaliczna aferę, której bohaterką jest „madame“ Aniela Filipienko, znana w pewnych kołach pod bezprawnym pseudonimem „pani kapitanowej“.

W wielopokojowem mieszkaniu swem na trzeciem piętrze przy Al. Kościuszki 41, urządziła „madame“ Filipienko elegancki, luksusowy dom schadzek

W dzień panował w mieszkaniu spokój i cisza, gdy jednak zapadła noc, dolatywały z mieszkania odgłosy krzyków, śpiewów, hulanki. Do mieszkania przychodzili eleganccy panowie, za nimi posłańcy z koszami, napełnionemi kwiatami, trunkami i rozmaitemi smakołykami. Orgje trwały do późnego rana.

Niepokojeni hałasami lokatorzy poskarżyli się policji, która wczoraj wieczorem wkroczyła do domu rozpusty.

Wśród zebranych, mimo, iż większość była pijana, zapanowała konsternacja. W mieszkaniu zastano szereg znanych w towarzystwie łódzkiem panów.

Dramatyczne sceny rozgrywały się przy legitymowaniu obecnych w mieszkaniu pań. Jedna z nich, żona pewnego podupadłego przemysłowca, w obawie przed zdemaskowaniem jej, rzuciła się w stronę okna, by wyskoczyć na podwórze. Cztery dalsze pochodziły z szanowanych powszechnie rodzin łódzkich.

Stwierdzono dalej, iż „na codzień“ właścicielka mieszkania ofiarowywała swoim gościom swoja pokojówkę i dwie córki 17-to i 16-to letnia.

Wszystkie trzy dziewczyny pod dano badaniu lekarskiemu i stwierdzono, że są chore, wobec czego przewieziono je do szpitala. Filipienkowa pozatem zwabiała do mieszkania dziewczęta z rozmaitych sfer, obiecując im znaleźć prace w charakterze służących, bądź w fabrykach, bankach, biurach i t. d. Pracy oczywiście nigdy nie znalazła dla nich, lecz powoli przyzwyczajała je do nocnych uczt i coraz bardziej pogrążała w bagno rozpusty.

Wyrodną handlarkę ciałem własnych córek aresztowano. Inne osoby zwolniono.

—————):✱(:—————

Min ster Patek

wylądował we Francji

HAVRE, 4.8. — Przybył tu na pokładzie parowca „Ile de France“ ambasador Rzeczypospolitej w Stanach Ziednoczonych, p. Stanisław Patek.

—————):✱(:—————

Sensacyjne samobójstwo

wroga Stalina

PARYŻ, 4.8. — „Le Journal“ donosi z Moskwy, iż b. prezes rady komisarzy ludowych Syrcow usiłował odebrać sobie życie.

Syrcow znajduje się w więzieniu, jako oskarżony o udział w spi sku przeciwko Stalinowi. Syrcowa przewieziono do szpitala, gdzie stan jego zdrowia uległ polepszeniu.

—————):✱(:—————

Warjacki rekord

MOSKWA. 4.8. — Lotnik Ewdokimow ustanowił światowy rekord długości skoku z samolotu bez otwierania spadochronu. Evdokimow wzniósł się samolotem w okolicach Leningradu na wysokość 3.700 mtr., poczem skoczył, jednakże otworzył spadochron dopiero w 108-ej sekundzie po skoku, już na 480 metrów nad ziemią.

—————):✱(:—————

Trocki nie przyjedzie do Holandii

PARYŻ 4. 8. Donoszą z Amsterdamu, iż Trockiemu odmówiono zezwolenia na przyjazd do Holandji, gdzie na zaproszenie swych zwolenników miał wygłosić kilka odczytów

S nsacyjne zwycięstwo Hebdy

nad włoskim zawodnikiem Sertorio

Wczoraj w pierwszym dniu meczu tenisowego Polska — Włochy, eliminacyjnego do walk o puhar Davisa w 1934 r., pierwsze spotkanie rozegrali na korcie W. K. S. Legja Hebda z włoskim zawodnikiem Sertorio. Wynik 7:5, 6:0, 6:0 na korzyść zawodnika polskiego.

Hebda znajduje się w jaknajlepszej formie; pokazał gre bardzo wysokiej klasy, przez cały czas meczu panując nad sytuacja.

Po pierwszym przegranym secie Włoch stracił dyspozycje psychiczną i łatwo przegrał.

Polskie lotn ctwo sanitarne

w posiadaniu najwyższej nagrody

PARYŻ, 4.8. — Dziś w ambasadzie polskiej odbyło się uroczyste wręczenie puharu lotnictwa sanitarnego, zdobytego przez Polskę. Puhar zdobyli lotnicy polscy, przelatując na samolocie konstrukcji polskiej z Warszawy do Madrytu i z powrotem.

Puhar jest nagroda przechodnią i do następnego kongresu sanitarnego stanowić będzie własność Polski.

Tajemnicze samobójstwo woźnego

Konsulatu sowieckiego we Lwowie

LWÓW 4 8. Dziś we wczesnych godzinach porannych, w lasku na Pasiekach Łyczakowskich znaleźli przechodnie zwłoki, jak się okazało następnie, Mikołaja Strońskiego, woźnego Konsulatu sowieckiego we Lwowie.

Lekarz miejski, stwierdziwszy śmierć denata wskutek strzału w skroń, polecił odstawić zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej. Przy zwłokach znaleziono pistolet automatyczny nabity, legitymację oraz list zawierający dyspozycje co do pozostawionych ruchomości.

W toku dotychczasowych dochodzeń nie ustalono przyczyny samobójstwa.

Krwawa teściowa

Ciężko postrzelona--zarąbała zięcia

FILADTLFJA, 4.8. — W miejscowości Sugar Loaf, w stanie Pensylvania, rozegrała się w domu farmerów polskich, Raskich, krwawa tragedja.

Na tle nieporozumień finansowych doszło do gwałtownej kłótni miedzy farmerem Raskim i jego żoną, a ich zięciem Janem Bolińskim.. W uniesieniu Boliński zastrzelił teścia i ciężko ranił teściowa. Ta jednak miała jeszcze tyle sił, że pochwyciła siekierę, którą roztrzaskała zięciowi głowe.

—————):✱(:—————

Samobójstwo 14-letniego chłopca

Tragicznego odkrycia dokonano we wsi Piekiełko, gm. Jabłonna pod Warszawą. Oto w zagrodzie gospodarza Szybowskiego znaleziono w ubikacji zwłoki jego syna 14-letniego Zdzisława.

Wbrew pogłoskom, iż zaszedł tu wypadek zabójstwa, władze śledcze ustaliły, iż chłopiec popełnił samobójstwo. Przyczyna desperackie go czynu było skarcenie go przez rodziców za to, że zamiast uczyć się, biegał z rówieśnikami.

Tragiczne samobójstwo młodego chłopca wywołało we wsi ogromne wrażenie.

Zastanówmy się trochę...

Przed dziewiętnastu laty...

Dziś mija 19 lat od chwili, gdy cała Europa stanęła w płomieniach wojny.

Od dnia 1 sierpnia 1914 roku w którym Austrja wypowiedzia ła wojnę Serbji, każdy dzień na stępny i każda godzina niosły ze sobą nowe gromy. Aż wreszcie po dniu trzecim sierpnia, dniu pogwałcenia przez Niemcy neutralności Belgji i zbrojnego przemarszu do granic francuskich, rozdygotała się Europa od strzałów armatnich i od kroków miljonów żołnierzy, maszerujących pod sztandarami wszystkich narodów.

Według fachowych przewidywań wszystkich polityków, statystów i generałów, wojna miała trwać nie długo. Od czterech tygodni — do czterech miesięcy. To ostatnie przepowiadali tylko najwięksi pesymiści.

„Czterotygodniowa" wojna przeciągnęła się aż do roku 1918. W pięcioletniej krwawej rzezi wyginęły dziesiątki miljonów ludzi, zrujnowano olbrzymie połacie ziemi, zasiano świat cały miljonami inwalidów.

A wreszcie w ostatecznym upominku i prezencie otrzymała cała ludzkość nędze i kryzys gospodarczy, z którego się do dziś podźwignąć nie może.

Tak wygląda straszliwy bilans owego zbiorowego szaleństwa, jakie ogarnęło świat przed laty dziewiętnastu.

A czas jest przypomnieć to dziś, gdy znowu nieustannie, a powolnie zbierają się czarne chmury, z których może wypaść piorun nowej wojny.

Czas przypomnieć, gdy w „rozbrojonych" Niemczech zbroja się i ćwiczą miljonowe armje pod najrozmaitszemi nazwami i szyldzikami.

Gdy wódz faszystów włoskich zaleca dzieciom i uczniom współczesnej Italji dwie rzeczy: książkę i karabin.

Gdy w St. Zjednoczonych odbywają się pokazy straszliwych tanków, poruszających się z szybkością 70-ciu klm. na godzinę.

Gdy znowu jak ziemia długa i szeroka pracują gorączkowo fabryki broni i pocisków, laboratorja chemiczne trudzące się nad wynalezieniem nowych gazów trujących, stocznie okrętów wojennych i wytwórnie samolotów bombowych.

Wśród nędzy i nieszczęścia, wśród głodu i bezrobocia, głośniej od wszelkich mów dyplomatycznych i konferencyj rozbrojeniowych, słychać szczęk i dygot nieustannie zbrojących się armij.

Tak samo jak przed owym tragicznym dniem r. 1914-go. Ludzkość się nie zmieniła i nie nauczyła niczego.

Wszak w wielkiej wojnie wyginęły tylko dziesiątki miljonów.

A tyle jeszcze pozostało na świecie...

Włochy z Sowietami
zawrą traktat o nieagresji

PARYŻ, 4.8. Donoszą z Rzymu, iż rząd włoski opracowuje projekt traktatu o nieagresji, który ma być zawarty pomiędzy Włochami a Z. S. R. R. Pertroktacje te są podobno dość daleko posunięte.

Ambasador sowiecki Potemkin wręczył notę w pałacu Chigi, w której wytłomaczył stanowisko Moskwy i przedłożył konkretne propozycje, dotyczące ewentualnego tekstu traktatu. Mussolini miał odpowiedzieć na propozycje sowieckie nota.

Traktat podpisany ma być jeszcze w bieżącym miesiącu, lub najdalej we wrześniu.

—):*:(—

Dwa cyklony zawzięły się
na eskadrę generała Balbo

SHOAL HARBOR 4.8. Na Nowej Funlandji szaleją dwa silne cyklony, które spowodowały gwałtowne burze z piorunami. Wskutek silnej wichury, wody w porcie są tak wzburzone, iż zachodzi obawa o całość stacjonowanych tam hydroplanów eskadry włoskiej.

Niepomyślne warunki atmosferyczne nie pozwalają spodziewać się szybkiego odlotu eskadry gen. Balbo. Przypuszczają, iż odlot może nastąpić najwcześniej w sobotę o świcie.

—):*:(—

Miasto zatopione
wskutek przerwania tamy rzecznej

DENEVER (stan Colorado) 4.8. Z powodu przerwania w Castlewood przez rzekę Platte (dopływ Missouri) tamy w odległości 60 klm. od Denever, wzburzone fale rzeki zalały olbrzymią przestrzeń i miasto Denever powodując ogrom ne straty. 5 tys. mieszkańców Denever musiało opuścić swe domy.

Narazie trudno zorientować się w rozmiarach katastrofy. Pewnem jest iż wiele osób utonęło. W chaosie, jaki zapanował po tej żywiołowej katastrofie niemożliwe było dotychczas ustalenie liczby ofiar.

Całe dzielnice i poszczególne domy tworzą wyspy do których do stęp z powodu wzburzonych fal rzeki jest utrudniony. Woda zerwała liczne mosty w mieście i na przestrzeni pomiędzy Castlewood a Denever.

—):*:(—

Krwawy strajk w Strasburgu
Walka robotników z policją

PARYŻ 4.8. W sytuacji strajkowej w Strasburgu nastąpiło nieocze kiwanie zaostrzenie.

Na placu giełdy odbył się wczoraj wiec, poczem strajkujący robotnicy usiłowali pochodem udać się do centrum miasta. Z przewróconych samochodów utworzyli oni barykadę, z zaktórej strzelali do policji. Rzucono również bombę, która na szczęście nie eksplodowała.

O godz. 22 strajkujący pogasili w mieście wszystkie światła i zatrzymywali samochody, namawiając jadących do powrotu do domu. Policja udała się w grupach na miasto, aby przeszkodzić tym manifestacjom.

Robotnicy, korzystając z ciemności ranili kilku policjantów nożami i strzałami rewolwerowemi.

Przez całą noc wznoszono w roz maitych punktach miasta barykady, które policja musiała kolejno zdobywać. W śródmieściu słychać było przez całą noc trzask rozbijanych szyb.

Przebieg wypadków charakteryzuje prasa poranna już nie jako wyraz niepokojów o charakterze straj kowym, ale jako rodzaj powstania, którego charakter nie da się w tej chwili określić.

Ilość rannych nie jest znana dokładnie.

—):*:(—

Pożar Koryntu
Zabytki sztuki w ogniu

ATENY, 4.8. — Tel. wł. — Nocy dzisiejszej wybuchł w nawiedzanym i niszczonym często przez trzęsienie ziemi starożytnym Koryncie groźny pożar.

Pożar powstał na jednym z centralnych placów, zabudowanych domami drewnianemi i podsycany wiatrem bły skawicznie objął calą dzielnicę. Zbudzeni ze snu mieszkańcy bez odzienia wybiegli z domów ratując się ucieczką w miejsca nieobjęte niebezpieczeństwem.

Płomienie zniszczyły już starożytny rynek. Z Aten wyjechało do Koryn tu kilka oddziałów straży ogniowej, pozatem do akcji ratowniczej wezwano wojsko.

Dotychczas spłonęło około 100 sklepów z wielkiemi zapasami towarów. Pastwą płomieni padł także słynny park pinjowy.

Wybuch pocisku
na krążowniku niemieckim

BERLIN 4. 8. Podczas ćwiczeń artyleryjskich pod Kilonją, na krążowniku „Karlsruhe" wybuchł granat w czasie nabijania działa. Czterech członków załogi zostało rannych, dwóch odwieziono do szpitala.

B. poseł Putek
skazany za obrazę komendanta policji

WADOWICE, 4. 8. Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi, dr. Józefowi Putkowi z art. 143 K. K. Dr. Józef Putek oskarżony został o fałszywe doniesienie przeciwko komendantowi policji państwowej w Wadowicach, Stankiewiczowi.

Sąd uznał dr. J. Putka winnym prze stępstwa z art. 143 i skazał go na 6 miesięcy więzienia i utratę praw oby watelskich na przeciąg 3 lat.

—):*:(—

Olbrzymia szajka bandycka

BERLIN. 3. 8. W Kolonji policja wykryła olbrzymią szajkę bandycką, grasującą w promieniu 100 klm. wokół miasta.

Aresztowano 41 członków szajki. Stoją oni pod zarzutem dokonania 34 włamań, zamachów morderczych i oszustw oraz podpaleń.

—:)*(:—

„Samobójca"
wyrzucony przez okno

BERLIN 4. 8. Komunista Pock skazany za napad na szturmowca na 2 lata więzienia, popełnił w więzieniu pod Duesseldorfem samobójstwo, wyskakując przez okno.

—:)*(:—

Z Sowietów
po żywność

WILNO, 4. 8. Na odcinku granicznym sowieckim Suchodowszczyzna władze KOP zatrzymały 9 włościan białoruskich, którzy usiłowali przedostać się na terytorjum Polski po zakup żywności.

Oświadczyli oni, że w Mińszczyźnie panuje niesłychany głód i nędza.

Ponieważ nie mieli oni żywności postanowili przedostać się przez granicę i po stronie polskiej zaopatrzyć się w środki żywności.

—:::*:::—

Krwią spływają
Niemcy

WIEDEŃ 4.8. Z Niemiec nadchodzą dalsze wiadomości o licznych aktach teroru.

W Brunszwiku zamordowano w sposób bestjalski dwu byłych członków Reichsbannäru w wieku lat 20. Pozatem 6 robotników zostało strącony ch z 3-go piętra byłego domu ludowego.

Hitlerowcy, którzy aresztowali tych robotników, usiłowali zmusić ich do zeznań, kompromitujących szereg osobistości lewicowych, a gdy starania te nie odniosły skutku, poddali aresztowanych torturom, a następnie zrzucili ich z 3-go piętra.

Sprawcy rozruchów skazani

Wyrok w procesie o zajścia w Żywcu

WADOWICE 4. 8. Po 11-dniowej rozprawie o zajścia antyżydowskie i rabunek w powiecie żywieckim, trybunał w dniu dzisiejszym ogłosił wyrok, mocą którego skazał 31 oskarżonych z art. 154 par. 1 i 155, 160, 162 i 163 K. K.

Skazani zostali: Jerzy Ferens na 3 lata więzienia. Józef Surma na 18 miesięcy więzienia, Jan Bryja 7 mies. w., Jan Kus 9 mies. w., Emil Patrjas 2 mies. aresztu, Jan Poskłonka 9 mies. w., Ludwik Zielnik 9 mies. w., Wojciech Kus. 8 mies. w., Ludwik Salachan 8 mies. w., Józef Pryszcz 5 mies. w., Władysław Zając 6 mies. w., Józef Meier 8 mies. w., Leon Kurowski 2 lata w., Karol Witos 7 mies. w., Jan Kurowski 14 mies. w., Franciszek Włoch 16 mies. w., Wojciech Lalik 8 mies. w. i 50 zł. grzywny, Władysław Lach 8 mies. w. i 20 zł. grzywny, Józef Grzegorzek 6 mies. w., Antoni Włoch 7 mies. w., Józef Drozd 6 mies. w., W. Kus 6 mies. w., Ludwik Sołtysik 6 mies. w., Ludwik Witos 7 mies. w. i 20 zł. grzywny, Wojciech Tyc 6 mies. w., Piotr Harąża 9 mies. w., Ludwik Żyrek 2 mies. aresztu, Władysław Tyc 6 mies. w., Józef Migdał 6 mies. aresztu i Karol Szczygieł 4 mies. w.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy. 11-tu oskarżonych zostało uniewinnionych. Co do 12-tu skazanych trybunał zastosował zawieszenie kary na przeciąg od 2 do 3 lat.

Na wniosek obrony trybunał uchylił areszt tymczasowy co do 8-miu skazanych a postanowił zatrzymać w więzieniu skazanych: Jerzego Ferensa, Józefa Surmę, Leona Kurowskiego i Franciszka Włocha.

Hitlerowskie represje

BERLIN. 4. 8. W procesie o kradzież materjałów wybuchowych, sąd doraźny we Wrocławiu skazał 8-miu oskarżonych górników z Bytomia na karę łącznie 48 lat ciężkiego więzienia.

Gdy naród spragniony wódki

niema niemożliwości dla amerykańskiej ustawy

WASZYNGTON, 4. 8. Wobec prawdopodobieństwa, a raczej pewności, że ustawa prohibicyjna zostanie niebawem zniesiona, rząd Stanów Zjedn. znalazł się w niemałym kłopocie w związku z problemem pozwolenia na wyrób whisky (wódki).

Obecnie w składach rządowych znajduje się 70 miljonów kwart wódki, przeznaczonej na cele lecznicze. Wiadomo zaś, że Stany Zjednoczone podczas trwania prohibicji spożywały przeciętnie rocznie

600 miljonów kwart wódki,

którą nabywały od „bootlegerów". Ponieważ wódka musi stać 4 lata, zanim ją wolno sprzedawać, powstaje pytanie, skąd wziąć zapas trunków, skoro z jednej strony nie wolno jej jeszcze w takich ilościach produkować, a z drugiej nie podobna dopuścić do tego, by po zniesieniu prohibicji publiczność je szcze przez 4 lata zaopatrywała się w whisky u „bootlegerów".

Właściciel dystylarni twierdzą, że wódka może „dojrzeć" w ciągu 2 lat, lecz żądają natychmiastowego pozwolenia na jej wyrób. Produkcja 600 miljonów kwart wódki wymagać będzie

32 miljonów buszli żyta,

na czem przedewszystkiem zarobią farmerzy i koleje.

Jest to jeden wzgląd więcej, by produkcję tę przyśpieszyć, zwłaszcza, że akcyza od wódki przyniesie 165 miljonów dolarów skarbowi państwa. Prawdopodobnie rząd znajdzie jakieś prawne wyjście i pozwoli na natychmiastową produkcję wódki.

Rekord lotu na szybowcu

Świetny wyczyn niemieckiego lotnika

KRÓLEWIEC, 4.8. — Tel. wł.— Wczoraj wieczorem ze wzgórza Kurschenruh pod Królewcem wystartował na szybowcu student filozofii uniwersytetu królewieckiego Schmidt z zamiarem pobicia rekordu długotrwałości lotu na aparacie bezmotorowym.

Dziś o godz. 10.25 rano Schmidt znajdował się w powietrzu już 27 godzin. Rekord światowy został pobity. Przez całą noc na stokach wzgórza palono ognie, aby lotnikowi umożliwić orjentację. Rano wiatr się wzmógł, a jednocześnie począł padać deszcz. Lotnik chce wytrwać w powietrzu do wieczora.

Obniżka płac górniczych

Rozstrzygnięcie zatargu w Zagłębiu

W ministerstwie opieki społecznej odbyła się konferencja przy udziale przedstawicieli rady zjazdu przemysłowców górniczo - hutniczych oraz 6-ciu związków zawodowych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na konferencji tej przedstawiciele obu stron wyrazili zgodę na rozstrzygnięcie sporu o wysokość płac w górnictwie węglowem tych zagłębi w drodze orzeczenia arbitrażowego.

Wyznaczony przez pana ministra opieki społecznej na arbitra p. Ujanowski, zastępca dyrektora departamentu pracy wydał w godzinach wieczornych orzeczenie, przesłane zainteresowanym stronom.

W myśl tego orzeczenia płace w górnictwie węglowem w Zagłębiu Dąbrowskiem obniża się w stosunku do płac z lutego 1932 r. o 10 procentów.

W Zagłębiu Krakowskiem o 12 proc. z wyjątkiem Sierszańskich zakładów górniczych, dla których obniżono o 15 proc.

Nowe stawki płac będą obowiązywały od 1 sierpnia na czas nieokreślony z możnością wypowiedzenia na 14 dni przed końcem każdego miesiąca przez każdą ze stron.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że w okresie od 1 maja r. b. płace w górnictwie węglowem w Zagłębiu Dąbrowskiem były obniżone o 15 proc. a w Krakowskiem nawet do 20 proc., to ustalona obecnie taryfa płac stanowi w rzeczywistości podwyżkę w stosunku do płac obecnych o około 5 proc.

Obniżenie czynszów za mieszkania

wynajęte na kwaterunek wojskowy

Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało, że czynsze płacone przez zarządy gminne za mieszkania wynajmowane na cele kwaterunku stałego dla wojskowych są zbyt wysokie w stosunku do obecnych cen komornego, które wskutek większego zaofiarowania mieszkań, a zmniejszonego zapotrzebowania znacznie spadły w porównaniu do lat ubiegłych. Pogląd ten podzieliło również ministerstwo spraw wojskowych oraz dyrekcja Funduszu Kwaterunku Wojskowego, które narówni z gminami są zainteresowane w zmniejszeniu sum nadwyżkowych ponad stawki taryfowe.

Gdy bo...em czynsze w niektórych miejscowościach są wyższe od stawki taryfowej, to pokrycie różnicy wymaga wydatkowania przez skarb państwa, Fundusz Kwaterunku Wojskowego i gminy wysokich sum ze szkodą dla innych działów, a zwłaszcza dla budowy domów nowych.

W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów oraz komisarza rządu m. st. Warszawy okólnik, zalecający, aby podległe im zarządy gminne spowodowały jaknajdalej idące obniżenie czynszów, co zresztą czynią już niektóre magistraty, zarówno za mieszkania już dawniej wynajęte przy sposobności odnawiania umów, bądź też drogą wypowiedzenia najmu, jak i za mieszkania świeżo wynajmowane przy zawieraniu umów nowych.

List otwarty do Papieża

w obronie katowanych Żydów

PRAGA, 4.8. — Niemiecki katolicki literat Hermann Walter zamieścił w praskiem czasopiśmie „Die Wahrheit" list otwarty do Papieża, w którym opisuje na podstawie autentycznych dokumentów straszliwe tortury Żydów w Dachau. W jednym z załączonych do listu protokułów powiedziane jest: „Wraz ze mną znaleźli się w jednej celi czterej Żydzi. Bito ich grubemi pałkami tak długo, aż ciała ich posiniały i zczerniały z ran".

Kryminalni przestępcy są umyślnie podjudzani przeciwko Żydom i namawiani do naigrawania i znęcania się nad nimi. W czasie t. zw. ćwiczeń wojskowych internowani Żydzi łączeni są w odrębne oddziały, które zmuszane są do wykonywania najcięższych i najbrudniejszych robót i do śpiewania przytem przez długie godziny najohydniejszych żydożerczych piosenek.

Pogoda

Pomorze, Wileńskie i Polesie: chmurno z przejaśnieniami. Chłodniej. Umiarkowane wiatry północne - zachodnie.

Pozostałe dzielnice: po miejscami mglistym ranku nagoól dość pogodnie. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry północno - zachodnie.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy nie zapowiada się pomyślnie i *nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych*, które należy odłożyć na później.

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakieś niepokoje.

Południe może nas narazić na drobne straty, nieporozumienia *z kasjerami, a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.*

Wieczór nie obiecuje powodzenia w stosunkach *z przełożonymi i osobami wyżej postawionemi*, i może nam przynieść utratę naszego autorytetu. Zwłaszcza po godz. 20-ej zła passa zaznaczy się w całej pełni.

Czy będzie strajk protestacyjny

Nowe pismo do Zespołu Pracy

Jak się dowiadujemy Zespół Pracy związków górniczych nie odpowiedział dotąd oficjalnie na wspólne pismo CZG i ZZZ w sprawie porozumienia i jednolitej akcji, wyjaśniającego, iż nastąpiło to z powodu nieobecności prezesa zespołu b. senatora Grajka.

W związku z tem związek górników ZZZ wystosował dodatkowe pismo do stanowiącego trzon Zespołu związku górników ZZP, z zapytaniem, czy ZZP zgodzi się na ewentualne proklamowanie jednodniowego strajku protestacyjnego przeciwko unieruchamianiu warsztatów pracy, redukcjom, obniżaniu zarobków, z żądaniem ewentualnego wywłaszczenia unieruchamianych kopalń oraz czy pisze się na akcję przeciwko szkodnikom w przemyśle i zatrudniania obywateli obcych. Termin odpowiedzi pozostawiony jest ZZP do soboty w południe.

W niedzielę, jak wiadomo, będzie obradował kongres Zespołu Pracy i oddzielnie organizacyj należących do ZZZ, na których mają zapaść ważne uchwały.

Wycieczka alzacko-lotaryńska w Katowicach

W dniu dzisiejszym przybywa do Katowic wycieczka kombatantów alzacko-lotaryńskich, która zwiedzi przedsiębiorstwa przemysłowe Śląska. Wycieczkę powitają na dworcu władze miejskie oraz federacja polskich związków obrońców ojczyzny.

Wycieczka przybywa o godz. 6 wieczorem i w tej samej porze odjeżdża w niedzielę w dalszą drogę.

—:)✱(:—

Włamywacze okradli prokuratora

Wczorajszego przedpołudnia włamali się nieznani dotąd sprawcy do mieszkania wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach Mehoffera (Kościuszki 41).

Prokurator Mehoffer po powrocie do domu zastał wyważone drzwi, jednak dotąd nie ustalono, co padło łupem rabusiów.

—:)✱(:—

Aparat radjowy łupem złodziejów

Wczorajszej nocy włamali się przez okno do restauracji Klary Henklowej w Mysłowicach (Mickiewicza 1) nieznani sprawcy, których łupem padł znacznej wartości aparat radjowy, pozatem większa ilość wódki, wina, papierosów i tytoniu oraz czekolady ogólnej wartości ponad 800 zł.

—:)✱(:—

Dyrektor gimnazjum będzie pomszczony

Z Zor donoszą: Miejscowe organa policji przytrzymały Jana Michalskiego z Bielszowic, który dokonał na terenie Zor szeregu kradzieży.

Ostatnim jego wyczynem było włamanie do dyrektora gimnazjum Alfonsa Małeckiego, któremu zabrał całą męską i damską bieliznę wartości kilkuset złotych.

—:)✱(:—

Złodzieje w żydowskiej gminie wyznaniowej

Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do biura izraelickiej gminy wyznaniowej w Król. Hucie, gdzie przy pomocy łomu rozpruli wielką kasę ogniotrwałą, którą jednakże zastali zupełnie pustą.

Na pocieszenie zamierzali zabrać ze sobą znajdującą się w biurze maszynę do pisania. Spłoszeni jednakże pozostawili ją na korytarzu i zbiegli.

Tajemniczy napad motocyklistów na kupca

Pod mostem kolejowym na szosie Brzezińskiej w Łagiewnikach dokonali wczoraj tajemniczego napadu dwaj nieznani motocykliści na mieszkańca Siemianowic, kupca Hermana Wolfa (Dąbrówki 10).

Napastnicy sterroryzowali Wolfa rewolwerami, a następnie nic mu nie zabrawszy, pozostawili oszalałego ze strachu na szosie i odjechali motocyklem w kierunku Król. Huty. Dochodzenia celem ustalenia sprawców tego tajemniczego napadu i jego celu prowadzi policja.

Pod naciskiem prasy

Koncern Wspólnoty Interesów wycofał część wypowiedzeń

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, dyrekcja koncernu Wspólnoty Interesów wypowiedziała na dzień 30 września pracę wszystkim urzędnikom koncernu.

Po zdemaskowaniu taktyki dyrekcji przez prasę, zarząd koncernu, obawiając się konsekwencji, wypowiedzenia wycofał, podtrzymując je jedynie w stosunku do 69 urzędników, przeważnie zatrudnionych na kopalni Ficinus, która została unieruchomiona.

—:)✱(:—

Dyrektor von Todleben uśmierca kopalnie „Wirek"

Demonstracja strajkowa zaniepokojonych robotników

W dniu wczorajszym interwenjowała u komisarza demobilizacyjnego delegacja organizacji polskich z Kochłowic i okolicy, oraz związków zawodowych w sprawie mającej być unieruchomioną kopalni Wirek, przyczem interwenjujący domagali się pociągnięcia do odpowiedzialności dyrektora kopalni p. von Todlebena, który zdaniem delegacji głównie przyczynił się do decyzji unieruchomienia jej i zatrudnia około 30 zbędnych, wysoko płatnych urzędników, t. zw. pozataryfowych (otrzymujących wynagrodzenia powyżej umowy normującej płace urzędników w przemyśle), co jest kamieniem młyńskim u szyi kopalni.

Komisarz demobilizacyjny zapowiedział ponowne zbadanie sytuacji kopalni na miejscu, poczem, jak oświadczył, odniesie się w tej sprawie do Ministerstwa, które jedynie byłoby uprawnione do przejęcia kopalni w zarząd przymusowy, gdyby ustalono, że istnieje ją odpowiednie po temu podstawy.

Załoga tej kopalni zaniepokojona niewyraźnym jej losem, nie dowierzając przesunięciu terminu za mknięcia o miesiąc czasu, zaprotestowała przeciwko zamiarom dyrekcji demonstracją strajkową, która w dniu wczorajszym w spokoju zlikwidowano.

—:)✱(:—

Urzędnicy przemytnikam

Sacharyna i zapalniczki w ambulansie

Funkcjonarjusze straży granicznej z komisarjatu w Król. Hucie przyłapali na dworcu kolejowym w Oświęcimiu dwóch urzędników pocztowych z Katowic, którzy trudnili się przemytem towarów niemieckich w ambulansie pocztowym, kursującym na linji Hindenburg (Zabrze) — Oświęcim. Ujęcie ich nastąpiło w chwili, gdy zamierzali przemycony towar z ambulansu wyładować dla dostarczenia miejscowym odbiorcom.

Przy niesumiennych funkcjonarjuszach znaleziono 466 zapalniczek, 40 krawatów jedwabnych, 10 klg. sacharyny, od której ukrócone cło wynosi blisko 10 tys. zł. Grzywna więc jakaby z tego tytułu poza odpowiedzialnością karną wymierzono, wyniosłaby około 50 tys. zł.

Przytrzymanych funkcjonarjuszy państwowych osadzono tymczasowo w areszcie do czasu ukończenia dochodzeń.

—:)✱(:—

Dzieje skradzionego motoru

Rozgoryczony wspólnik zdradził tajemnicę

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Józef Rajwa, Wilhelm Nowak, Jan Myśliwczyk, Wilhelm i Franciszek Wilgnerowie, Ludwik Gorol. Zasiedli oni na ławie oskarżonych pod zarzutem włamania do warsztatów stolarskich Alfreda Nieszporka w Małej Dąbrówce, skąd skradli cztery motory elektryczne, znacznej wartości.

Rozprawa była o tyle interesująca, że główny sprawca kradzieży, Józef Rajwa sam przyczynił się do jej wykrycia. Rajwa miano wicie po kradzieży zgłosił się do swego wspólnika, Myśliwczyka z propozycją spieniężenia skradzionych motorów. Myśliwczyk ofiarował mu jednak tak niską cenę, że rozgoryczony tem postępowaniem Rajwa udał się do poszkodowanego Nieszporka i za cenę sutej libacji wydał mu miejsce przechowywania motorów i osobę nabywcy. Na wczorajszej rozprawie oskarżeni składali winę jeden na drugiego, przyczem wszyscy odgrażali się Rajwie.

Sąd uznał jednak, iż można dać wiarę tłumaczeniu Rajwy i zasądził Myśliwczyka na rok więzienia, Rajwę na 9 miesięcy, Wilhelma Wilgnera na 6 miesięcy więzienia, uwalniając po[illegible]ych oskarżonych z braku wystarczających dowodów winy.

—:)✱(:—

Przykra niespodzianka po powrocie z letniska

Niemiła niespodzianka oczekiwała p. Ryszarda Grabowskiego, wachmistrza po powrocie z letniska do domu w Chropaczowie przy ul. Kopalnianej 9. Stwierdził on mianowicie ku swemu przerażeniu, że w czasie, kiedy bawił na letnisku, nieznani dotąd sprawcy włamali się do pozostawionego bez opieki mieszkania, skąd zrabowali z żelaznej skarbonki szereg wartościowych papierów obligacyjnych, weksli, kwitów pożyczkowych, na ogólną sumę przeszło 5 tys. zł.

Oczywiście wykrycie sprawców tej kradzieży wydaje się w tych warunkach bardzo wątpliwe.

Nieuważna kobieta pod samochodem

Wczorajszego popołudnia na ul. 3-go Maja w Katowicach została potrącona przez samochód osobowy Śl. 9926, prowadzony przez Karola Swaczynę z Mikołowa przechodząca przez jezdnię 22-letnia Łucja Sojka.

Trącona maską wozu Sojka padła na bruk i odniosła szereg ciężkich obrażeń. Odwieziono ją do szpitala miejskiego na kurację. Winą wypadku — nieuwaga.

—:)✱(:—

Zaginiony staruszek

Mieszkaniec Król. Huty 65-letni Jan Libor (Kościelna 19) wydalił się ze swego domu jeszcze 18 czerwca i dotąd nie dał żadnego znaku życia.

Zrozpaczona żona i krewni przypuszczają, że musiało mu się przytrafić jakieś nieszczęście i proszą o podanie jakichkolwiek wiadomości o zaginionym.

—:)✱(:—

Wspomnienia b. kronprinca

W „Paris Soir" drukują się od pewnego czasu pamiętniki b. kronprinca.

W ogłoszonym ostatnio fragmencie, ks. Fryderyk opowiada, że w 1906 r., po słynnym wywiadzie w „Daily Telegraph'ie", który narobił wiele hałasu, Wilhelm II zaproponował mu objęcie tronu.

Kronprinc propozycji nie przyjął, gdyż znał zmienność humorów swego papy. W listopadzie 1918 r. kronprinc gotów był objąć rządy, ale jego rezygnacja została ogłoszona bez jego wiedzy w Berlinie.

Wreszcie, opowiada b. kronprinc, że w czasie bitwy pod Verdun spotkał chiromantkę, która mu z linji rąk przepowiedziała upadek dynastji, śmierć nagłą brata — ks. Joachima, wygnanie do Vieringen i jeszcze „coś", ale tej ostatniej przepowiedni ks. Fryderyk nie chce zdradzić przed czasem.

—oOo—

Ex-kronprinc jedzie do Ameryki

Ex-następca tronu niemieckiego bardzo chętnie udziela wywiadów, zwłaszcza prasie amerykańskiej.

Ostatnio w wywiadzie przedrukowanym przez całą prasę Ameryki w „Portland Oregonian" exnastępca tronu oświadcza, że ma zamiar niebawem wyjechać do Ameryki, celem wygłoszenia tam odczytów. Zapytany przez dziennikarza amerykańskiego, co przyczyniło się do zakończenia wojny, odpowiedział:

— Nic innego jak tylko przybycie wojska amerykańskiego. Niemcy zrobiły głupstwo, dopuszczając Amerykan do wojny. Kanclerz Bethmann-Hollweg uczynił fatalny krok, pozwalając na interwencję amerykańską. Proponowałem kanclerzowi, ażeby wypuścił w Niemczech pożyczkę na wiele miljonów dolarów, a wtedy Amerykanie nie poszliby do wojny.

Hitler na estradzie

Niemiecka bestja i jej pogromca

Hitler przemawiał w Hamburgu wobec 40.000 słuchaczy... Hitler wystąpił na wiecu szturmowców w Lipsku... Hitler mówił w berlińskim Sport-Palace... Niema tygodnia, aby depesze nie przyniosły stąd czy stamtąd wieści, iż Hitler mówił to tu, to tam...

Jeden z doskonałych dziennikarzy lwowskich, „Sigma“, który miał możność uczestniczenia w wiecu hitlerowców — na łamach „Wieku Nowego“ dzieli się z czytelnikami szeregiem znakomitych impresyj na temat sposobu i techniki przemówienia Hitlera.

Przytaczamy tu fragmenty tego reportażu.

Olbrzymią halę wypełnia tłum. Może dwadzieścia tysięcy, może dwadzieścia pięć... Wszędzie sztandary, chorągwie. Ogłuszające orkiestry uprzyjemniają zebranym monotonję wyczekiwania na zapowiedziane ukazanie się Wodza.

W pewnej chwili muzyka przestaje grać, huczy gong i zjawia się jakiś podkomendny hitlerowiec na estradzie, zapowiadając, że „Der Führer kommt!“. Wiadomość tę wita muzyka potężnym tuszem. Znowu cisza, znowu gong, z głośniejszą już zapowiedzią, że „Der Führer ist gekommen!!“, znowu muzyka i znowu dzika kakofonja piszczałek, bębnów, trąb, a przytem nagła powódź światła.

I w momencie największego podniecenia optycznie - akustycznego całej tej wielotysięcznej masy estrada pogrąża się nagle w mrok, tajemniczy gong huczy znowu, a oświetlony umiejętnie od spodu rzuconem światłem niby duch, zjawia się przed tłumem — Hitler.

Chwila grobowej ciszy. Masa, jakgdyby zaskoczona tem nagłem zjawiskiem, milczy, zapiera w sobie dech. Hitler podchodzi na sam brzeg estrady i staje w swojej oddawna ustalonej pozie. Jest to modyfikacja napoleońskiej. Ręce nie skrzyżowane na piersiach, ale opuszczone równolegle i przyciśnięte do tułowia, w łokciach zgięte pod prostemi kątami, a dłonie podpierające łokcie.

Mija chwila takiego milczenia. Dopiero po niej Hitler powoli rozprostowuje prawą rękę i nie spiesząc się, z pewnem niedbalstwem podnosi ją w górę do sakramentalnego powitania. I ten niemy gest wodza jakgdyby otworzył zasuwę niewidzialną w eterze. W jednej chwili otwiera się dwadzieścia tysięcy gęb, wstaje lub przynajmniej pręży się dwadzieścia tysięcy ciał ludzkich i tyleż krtani zaczyna ryczeć „Heil!“

Takiem jest powitanie tłumu z wodzem. Hitler czeka, aż uspokoi się tłum. Tłum już znowu milczy i czeka cierpliwie.

Znowu mija chwila milczenia. Wreszcie cienkie usta Hitlera rozchylają się jakgdyby z wysiłkiem, a z warg szeptem cichym lecz akustycznie dobrze postawionym, który fala powietrza doniesie w najdalszy kąt, słychać rzucone tylko jedno słowo — „Deutschland!“.

I znowu cisza po obu stronach — mówcy i słuchaczy. Hitler po chwili otwiera usta raz jeszcze, ale tym razem szybciej i szerzej i już woła głośno tonem komendy w lesie na polowaniu — „Deutschland!“.

I znowu chwila ciszy, po której Hitler nagle podskakuje jakby trząśnięty biczem, otwiera usta tak, że widać trzonowe zęby i już nie krzyczy, ale ryczy, podnosząc groźnie obie pięści w górę: „Deutschland!“.

Znowu pauza, a po niej Hitler znowu tak samo cichym głosem, jakgdyby błagalnym szeptem mówi „Erwache!!“. Po następnej pauzie mowy, już teraz krzyk „Erwache!“, aż wreszcie dziki ryk Hitlera — „Erwache!“. Ryczy na otwartem „a“ z długiem legato, tak, jakgdyby istotnie chciał już nie zbudzić zaspany, ale umarły i w głębokim grobie spoczywający „Deutschland“, wskrzesić i do nowego życia powołać.

I w tej chwili dzieje się coś okropnego.

Cały ten olbrzymi tłum zrywa się z miejsca i zaczyna ryczeć rytmicznie „Deutschland erwache! wache! wache!“ bez końca. Trąby grzmią, bębny warczą, wszystkie światła zapalają się nagle, zalewając ogromny stadion powodzią jaskrawego blasku. I oto „Deutschland“ zbudził się istotnie. Jest całkiem pewne, że nie umarł, że nie śpi, jakkolwiek to także nie ulega wątpliwości, że jest całkowicie nieprzytomny...

Po dobrej chwili światła zaczynają gasnąć, muzyka przycichać. Jest to suggestja dla tłumu, aby także zamilkł. Po chwili suggestja działa.

Tłum znowu jest gotów słuchać, a Hitler zaczyna mówić. Ale to jest już obojętne, co powie. Są to jakieś floskuły wyborcze, jakieś ujadanie na zdradę, na Żydów i t. d. Ale po jakichś dziesięciu minutach tego basowego dudnienia w pustej beczce zaczynają się zagęszczać klątwy, całkiem wyraźnie adresowane złorzeczenia i nic nie mówiące obietnice.

Potem jakaś oratorska fioritura i znowu zakończenie o budzących się Niemczech i okrzyk pożegnalny „Heil!“. Tłum znowu ryczy, znowu tupie nogami, wali w dłonie, transpiruje gwałtownie wszystkiemi końcami. Muzyka znowu gra, bębny warczą, ale Hitler już znikł, przepadł gdzieś prawie bez śladu w ciemności, która nagle zaległa estradę.

:) * (:

Promienie ziemi

są „promieniami śmierci“

Echem niedawnej tragicznej katastrofy lotników litewskich Dariusa i Girenasa, którzy po przeleceniu Atlantyku, ulegli tajemniczemu rozbiciu w Brandenburgji — jest, przypominana obecnie na łamach prasy litewskiej i łotewskiej sprawa „promieni śmierci“.

Promienie te mają być wysyłane przez jakieś zakonspirowane laboratorja niemieckie. Piekielny ten wynalazek jest obecnie w stadjum prób i służyć ma do wytworzenia podczas przyszłej wojny stref niedostępnych dla samolotów. „Promienie śmierci“ unieruchamiają silniki samolotów na znacznej odległości, powodując katastrofę.

Pismo ryskie „Sewodnia“ poświęca „promieniom śmierci“ szereg artykułów, w których najwybitniejsi lotnicy i konstruktorzy łotewscy wypowiadają się na temat możliwości istnienia wspomnianego wynalazku. Zdania są podzielone. Wtedy, gdy dowódca armji lotniczej Łotwy płk. Predit kategorycznie przeczy możliwości istnienia „promieni śmierci“, znany konstruktor E. Messner wierzy, iż promienie te mogą istnieć.

Szereg artykułów na ten temat uzupełniają ostatnio uwagi inż. Lokowsky'ego, który — w związku z omawianym tematem wysuwa zupełnie nową hipotezę.

Oto inż. Lokowsky, którego powaga naukowa jest bardzo miarodajną, utrzymuje, że istnieją drogi i miejsca, które można śmiało nazwać zaklętemi.

Miejsca te bowiem prześladuje tajemnicze fatum, powodujące stale katastrofy wszelakich pojazdów..

Dr. Lokowsky tłumaczy ten fatalizm w ten sposób, jakoby ziemia w tych miejscach emanowała elektryczne promienie, które są tem silniejsze i bardziej porażające, im bogatsze warstwy metalu znajdują się w głębokości, wytwarzając elektryczne spięcia.

Autor nazywa to zjawisko „podziemnemi błyskawicami“, które przedostają się na powierzchnię ziemi, działając hamująco na wóz. Kierowca traci panowanie nad kierownicą lub końmi i musi dojść nieuchronnie do katastrofy.

Czy takie wyjaśnienie znajdzie wiarę wśród innych uczonych, niewiadomo. W każdym razie hipoteza dr. Lokowsky'ego może mieć związek z „promieniami śmierci“ i może tłomaczyć serję tajemniczych katastrof lotniczych w okolicach Szczecina.

Dodać należy, iż lotnik łotewski Celms, który swego czasu udzielał już raz wywiadu na temat „promieni śmierci“, zaznaczając przytem, że nie wierzy w ich istnienie, obecnie w wywiadzie prasowym w sprawie lotu do Afryki, oświadczył, że wprawdzie w istnienie promieni nie wierzy, ale dla pewności poleci inną drogą, omijając fatalne miejsce na pruskiem Pomorzu.

:) * (:

Smutny powrót

zbałamuconych bezrobotnych

W ciągu ubiegłego czwartku przepuszczono na przejściu granicznem w Pawłowie tylko te osoby z pośród bezrobotnych, jakie przeszły po demonstracjach do Niemiec, które posiadały karty cyrkulacyjne względnie wykazy osobiste.

W ciągu dnia wczorajszego wydalono z Niemiec pozostałych, po przedłożeniu władzom polskim dokładnego spisu przez komendanta miejskiego konwoju kpt. Kunce.

Powracający z Niemiec przepuszczani byli grupami po kilka osób, które po przesłuchaniu natychmiast zwalniano. W gronie tych znalazła się także młodzież szkolna w wieku od 12 do 16 lat, oraz matki, których dziećmi zajmowali się pod ich nieobecność w Polsce sąsiedzi. Resztę stanowią bezrobotni mężczyźni.

Wszyscy przekraczający granicę okazują wielkie przygnębienie i widoczna po nich nędza tłomaczy, jak łatwo mogli ulec agitacji nieodpowiedzialnych jednostek. Niechętnie wspominają o swej eskapadzie do Niemiec i pobycie, jednak że widać tam większą nędzę niż u nas i otrzymywane z kuchni dla bezrobotnych pożywienie jest znacznie gorsze niż w Polsce.

Skarbnik tow. pogrzebowego

zdefraudował 15 tys. złotych

Ubiegłego popołudnia władze bezpieczeństwa przytrzymały skarbnika towarzystwa pogrzebowego w Małej Dąbrówce Emanuela Wieczorka (Jerzego 6), z zawodu rachmistrza, będącego ostatnio administratorem domów kopalnianych

Aresztowanie nastąpiło z powodu systematycznego sprzeniewierzania pieniędzy Towarzystwa, które zostało, jak narazie ustalono, poszkodowane przez Wieczorka na sumę 15 tys. zł.

Wieczorka przekazano wraz z doniesieniem władzom sądowym w Katowicach.

Dobrze się obłowili

Ubiegłej nocy dostali się nieznani dotąd sprawcy, przy pomocy podrobionych kluczy do domu towarowego Oskara Otta w Rudzie Śl. przy ul. Kopernika 7. Weszli oni tam przez drzwi od podwórzy, których nikt nie pilnował. Po dostaniu się do wnętrza zrabowali sporą ilość towarów jedwabnych, półjedwabnych i włókienniczych łącznej wartości przeszło 3000 zł.

Dochodzenia prowadzi komisarjat policji w Rudzie Śl.

Chłopiec pod tramwajem

Wczorajszego popołudnia został najechany przez tramwaj nr. 218 prowadzony przez Józefa Luxa z Król. Huty, (Polna 12) 4-letni Eryk Juppert (Górnicza 1). Chłopiec dostawszy się pod koła tramwaju odniósł szereg poważnych obrażeń, jednak życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Po opatrzeniu przejechanego przez lekarza, przewieziono go na kurację do domu.

Umysłowo chory oszustem dolarówkowym

Na wokandzie sądu okręgowego w Król. Hucie znalazła się wczoraj sprawa przeciw Erykowi Piechaczowi z Król. Huty, który przez dłuższy czas grasował jako oszust dolarówkowy, podejmując na rzekome koszta windykacji wygranych, spore kwoty od naiwnych. Piechaczek wyłudzał pożatem obligacje i sprzeniewierzał je.

Wobec twierdzenia obrony, iż Piechaczek jest umysłowo chory i potwierdzenia tego faktu przez lekarza, sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Tajemnice toru wyścigowego

JUR PADA W BÓJCE

Jur przyjął nierówną walkę, którą wydali mu trzej rabusie cennego słoiczka. Nie wiedział jednak na co się naraża. Zakątek, w którym znalazł się oko w oko z trzema przeciwnikami — otoczony był ze wszystkich stron murami i parkanami fabrycznemi.

Tuż pod murami płynął ohydny, cuchnący rów, odprowadzający wszystkie ścieki z nieskanalizowanych fabryk.

Na wybostym chodniku, ciągnącym się tuż przy szosie nie widać było żywej duszy. Mdłe światło latarni gazowych rzadko ustawionych, zda się walczyło usilnie, aby przebić gęstwę oparów, unoszących się nad rowem.

Był to teren idealny do załatwiania wszelkich porachunków.

Przechodzień, który przypadkowo zapuści się w te okolice — napewno będzie uciekał, gdy usłyszy odgłosy bójki i nawet najbardziej przejmujące wołanie o pomoc nie zdoła powstrzymać go w ucieczce.

Ludzie starsi pamiętają krwawe samosądy, jakie w tych uliczkach rozgrywały się w 1905-6 roku i wiedzą czem groziło interwenjowanie wśród walczących. Kula dla intruza znalazła się łatwo z obydwu stron.

Jur więcej zrezygnowany, niż odważny — zbliżał się, dysząc ciężko do grupy trzech przeciwników, którzy rozstawili się, jakby do ataku. Pośrodku stał drab w jasnem ubraniu, ten właśnie, który wyrwał mu z ręki słoiczek z analiza, gdy upadł na bruk, wypchnięty z tramwaju.

Jur, gdy podszedł już na odległość trzech kroków, chwycił się prawą ręką za tylną kieszeń spodni, jakgdyby chciał wydobyć rewolwer. Nie miał broni przy sobie i chciał w ten sposób tylko nastraszyć przeciwników.

W odpowiedzi na swój ruch usłyszał niski, tubalny głos:

— Te... nie bądź mocny... nie ruszaj maszyny, jeśli ci jeszcze życie miłe.

Jur mimowoli pod wpływem tych słów opuścił rękę. Wówczas wszyscy trzej podeszli do niego zupełnie blisko. Ten, który wydawał się być ich szefem podniósł ręke do góry i chwycił Jura za klapy od marynarki:

— No co, frajerze? Lazłeś aż tu za nami... nie było ci jechać dalej do miasta, ty, trupie.

Jur popatrzył przez moment na rękę zbira, zaciśniętą tuż koło jego szyi i znienacka uderzył pięścią w przedramie mówiącego.

— Oddaj, coś zrabował, bandyto! — krzyknął.

— Niedoczekanie twoje... poszedł precz!... — usłyszał w odpowiedzi, a w sekundę później otrzymał silne uderzenie pięścią w piersi. Potoczył się kilka kroków w tył i napotkawszy obcasem na przeszkodę w postaci wystającego kamienia, zwalił się na ziemię, aż jęknęło mu coś w krzyżu.

Dwaj towarzysze przywódcy rzucili się ku niemu, ale powstrzymani zostali w biegu rozkazem:

— Dajcie mu spokój... niech się pozbiera i idzie, a jak nie, to ja sam dam mu radę bez was.

Jur, padając ręką natrafił na kamień, obluzowany w bruku. Gdy podnosił się z ziemi ujrzał tuż przed sobą gorejące oczy i równocześnie uśmiechniętą twarz napastnika.

— Mało ci? Może chcesz jeszcze raz dostać?

Nie wahając się długo, ręką uzbrojoną kamieniem Jur zmierzył przeciwnika między oczy. Ten częściowo przewidział cios i cofnął się instynktownie. Mimo to jednak otrzymał uderzenie i to prawdopodobnie dość mocne, bowiem zachwiał się i zaklął siarczyście.

Jur wyprężył się i skoczył po raz drugi ku niemu.

Jeszcze jedno uderzenie. W chwili, gdy gotował się do trzeciego skoku na cofającego się wroga — jeden z jego pomocników podstawił mu nogę. Jur runął, jak długi na ziemię.

Teraz razy, jak grad spadały na jego głowę.

Jeden z napastników musiał posiadać kastet, bowiem po uderzeniu Jur czuł, iż krew z rany nad czołem zalewa mu oczy. Dźwignął się jeszcze ostatkiem sił — tylko poto, aby ujrzeć przed sobą na moment krwawą maskę zbira, a potem błysk ostrza, krótki gwałtowny ruch, przeszywający ból i... wszystko zaczęło tańczyć mu przed oczyma. Rząd latarń gazowych przesunął się, jak błyskawica i Jur zwalił się na ziemię.

Nożowiec z pogardą patrzył na Jura, leżącego bezwładnie u jego nóg.

— Ścierwo! — syknął — do bicia się bierze... niech teraz zdycha.

Nogą przewrócił ciało Jura, tak, że leżał teraz na wznak.

— Wrzucić go do rowu? — spytał pocichu jeden z napastników.

— Wrzućcie — jednak w chwilę później zmitygował się.

— Nie, dajcie spokój, podciągnijcie go tylko na brzeg, żeby tak prędko nie zauważyli, niech sobie powącha trochę, to mu dobrze zrobi...

— Będzie miał mahoniowe powietrze— śmiał się opryszek, ciągnąc Jura za rękę ku wodzie.

Jur cały okrwawiony jęczał cicho.

— Śpiewaj! Śpiewaj! — kpił drugi, przeszukując kieszenie leżącego nad rowem.

— Patrzcie, forsy ma, jak lodu! — krzyknął, potrząsając w górze zwitkiem banknotów — będzie zaco wypić flachę...

— Dawaj tu forse — rozkazał szef.

W tej chwili w pustej uliczce rozległy się kroki.

— Idziem, tylko równo i spokojnie...

W chwilę później wszyscy trzej, podobni do beztroskich spacerowiczów szli wolno z rękami w kieszeniach, pogwizdując naprzeciwko nocnego przechodnia. Był to jakiś samotny mężczyzna. Na widok idących naprzeciw niemu mężczyzna zatrzymał się na moment, a gdy ominęli go, wyrwał naprzód, co sił w nogach. I oni teraz przyśpieszyli kroku. Nocny przechodzień zbliżył się już bowiem do miejsca, w którem leżał Jur i mógł usłyszeć jego jęki, albo zobaczyć leżącą postać, gdyby spojrzał w dół.

On jednak nie zwracał uwagi na nic, tylko zbierał nogi w panicznej ucieczce.

Znów głucha cisza objęła władzę nad tym zakątkiem fabrycznej Łodzi.

Jur rzęził cicho. Był nieprzytomny. Rzucał się całem ciałem i znalazł się głową o kilka zaledwie centymetrów od brudnej, tłustej cieczy rowu.

Na dalekiej katedrze św. Stanisława Kostki zegar wydzwaniał godzinę za godziną, a echo niosło daleko srebrny głos zegarowego dzwonu.

Wreszcie zaczęło świtać. Pod wpływem zimnego podmuchu powietrza Jur odzyskał świadomość. Nie mógł w pewnej chwili zrobić ani jednego ruchu, bowiem odczuwał straszliwy ból przy każdem poruszeniu.

Teraz dopiero zdawał sobie sprawę z tego, co się z nim dzieje. Opary rowu rozsadzały mu czaszkę, czuł, że jeszcze chwilę wdychania tego smrodu, a ponownie straci przytomność. Wszystkiemi siłami starał się odsunąć bodaj nieznacznie od rowu. Udało mu się. Do poziomu ulicy pozostawała jednak przestrzeń conajmniej metra i Jur nawet pomyśleć nie mógł o wydostaniu się na powierzchnię.

Próbował krzyczeć, ale głos wiązł mu w gardle i tylko chrapliwy jakiś dźwięk wydostał się z nad rowu.

Wreszcie rozległ się gdzieś daleko gwizd syreny fabrycznej.

Ten pierwszy sygnał, jakgdyby obudził inne i wkrótce powietrze grało dziesiątkami głosów sygnałowych.

Wkrótce potem z czarnych czeluści fabrycznych domów zaczęli wysuwać się robotnicy. Ociężałym krokiem szli jeden za drugim, pozdrawiając się nawzajem w stronę fabryk, ciągle przyzywających ich do pracy sygnałami syren.

W uliczce, biegnącej nad rowem ukazała się grupa robotnic. Śpieszyły do gremplarni, której mury wznosiły się właśnie nad rowem. Jedna z nich szła tuż nad samym brzegiem rowu, śpiewając piosenkę kabaretową, zasłyszaną z płyty gramofonowej:

„Czemuś o mnie zapomniał
W tę noc ciemną i złą,
Czemuś nigdy nie wspomniał,
Że twa miłość jest grą..."

Jur słyszał słowa piosenki i ostatkiem sił poderwał się jeszcze metr wyżej.

Właśnie, gdy robotnice przechodziły na miejscu niedawnej bójki, z nad rowu wyjrzała ku nim straszna twarz, oblepiona zaskrzepłą krwią.

— Jezus Marja! — krzyknęła robotnica, przerywając piosenkę — a to co?

Koleżanki jej, ujrzawszy twarz Jura krzyknęły przeraźliwie i rzuciły się do ucieczki.

Jedna odważniejsza została przy rannym.

— Powiedzcie portjerowi w fabryce, żeby tu przysłał ludzi i niech zaraz telefonuje po Pogotowie. Zrzuciwszy chustkę i odstawiwszy bańkę ze śniadaniem młoda dziewczyna całą siłą ciągnęła Jura ku ulicy.

Gdy znalazł się wreszcie na chodniku, podłożyła mu chustkę pod głowę, brzegiem fartucha otarła twarz z krwi i spytała:

— Panie, panie, czy pan może mówić? Kto pan jest? Skąd się pan tu wziął? Kto pana pobił tak strasznie?

Ani na jedno z tych pytań nie dostała odpowiedzi.

Jur zbielałemi ustami szepnął tylko:

— Dziękuję — i znów zapadł w odrętwienie.

Dziewczyna wpatrywała się w jego twarz.

— Ładny chłopak, szkoda, żeby tak zmarniał na ulicy.

Dalszy ciąg jutro

Wdzięczna pasażerka z „Titanica"

po dziś dzień wspiera rodzinę bohaterskiego Polaka

Niewielu tylko Polaków wie coś niecoś o Czorsztynie, prześlicznej miejscowości podgórskiej nad Dunajcem, przy trakcie łączącym Nowy Targ z Krościenkiem i Szczawnicą. To też mała tylko garstkę liczy zwolenników, którzy wybiera ją tę miejscowość na letnie wywczasy.

Tem większe musiało być ich zdziwienie, gdy zauważyli, że skromny pensjonat pani Milskiej corocznie odwiedza grupa najautentyczniejszych Anglików. z dalekiej swej ojczyzny przybywających do małego, nieznanego Czorsztyna, na kilkutygodniowy wypoczynek. Czyżby krasa polskich Pienin była tym wabikiem dla obcych. Dlaczegoż jednak tylko dla Anglików i dlaczego właśnie dla tej jednej grupy?

Poczęto dochodzić przyczyny tego niezwykłego jak na nasze stosunki zjawiska i wtedy okazało się, że ma ono bezpośredni związek z pamiętną katastrofą „Titanica" na oceanie Atlantyckim przed laty przeszło 20-tu.

Mąż pani Milskiej był jednym z pasażerów nieszczęsnego okrętu. W momencie, gdy okręt począł tonąć po strasznem zderzeniu się z górą lodową, pomagał on ratować kobiety i dzieci, umieszczając je w łodziach ratunkowych. Wreszcie przyszła kolej na niego samego. W chwili jednak, gdy już miał zająć jedno jedyne miejsce w ostatniej łodzi, spostrzegł wybiegającą na pokład jakąś kobietę z dzieckiem na ręku. Bez namysłu odstąpił jej swe miejsce, szybko skreślił na kartce papieru swe nazwisko i adres i prosił tylko, by — o ile mda się jej uratować — zaopiekowała się jego żoną i dwojgiem dzieci.

W chwilę potem spietrzone fale zalały pokład okrętu i pogrążyły w otchłani wszystkich, którzy na nim pozostali. Uratowana kobieta widziała z oddali swego wybawcę, jak wpatrzony w niebo, zniknął pod falami.

Przypadek zrządził, że ocalona kobieta była bogata Angielka. Prośbę swego wybawcy spełniła. Przybyła do Polski, odszukała wdowę, zbudowała jej i urządziła niewielki pensjonat i zapewniła im dobre stanowiska.

Nie dość na tem. Corocznie wiecie, wraz z kilku osobami ze swej rodziny przybywa do pensjonatu pani Milskiej aby z wdową po swym wybawcy spędzić kilka tygodni i w ten sposób złożyć hołd pamięci bohaterskiego Polaka.

Sobota 5 Sierpień 1933	Dziś: N.M.P. Śn. Jutro: Przem. P. SŁOŃCE Wschód sł. g. 4.0 Zachód sł. g. 7.21. Wschód ks. g. 7.2 Zachód ks. 2.58.

Zbrodnia szaleńca

Krwawa tragedja w Zabikowie

POZNAŃ, 4. 8. Wczoraj wieczorem w Zabikowie pod Poznaniem rozegrała się krwawa tragedja. Zamieszkały w Zabikowie Józef Hadyniak utrzymywał z niejaką Eugenją Osowską stosunki, które ostatnio się rozluźniły i Osowska, mająca pewne pretensje materjalne do Hadyniaka, dochodziła ich na drodze sądowej.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Hadyniaka zjawili się komornik Przestalski i aplikant Bronisław Snopek w towarzystwie brata Osowskiej por. Mikurdy z 37 p. p. Rzeczy Osowskiej, znajdujące się w mieszkaniu Hadyniaka, załadowano na samochód.

Gdy samochód miał już ruszyć, wybiegł z mieszkania Hadyniak i począł strzelać z rewolweru. Ciężko ranny por. Mikurda w drodze do szpitala wojskowego zmarł.

Komornik Przestalski i aplikant Snopek zostali równie ciężko ranni. Przewieziono ich do szpitala w Poznaniu. Istnieje obawa o ich życie.

Po dokonaniu tych czynów Hadyniak zabarykadował się w mieszkaniu i 2 wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia.

Na miejsce tragicznego wypadku udały się policja i władze sądowe.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— Wykupili dwa bilety II-ej klasy do Lwowa.

— Jak wyglądał ten młody człowiek?

— Wysoki, przystojny, z małym czarnym wąsikiem.

— Jak jest ubrany?

— Melonik, eleganckie czarne palto.

Wiernik wydał polecenie natychmiastowego przywiezienia obojga zatrzymanych do urzędu śledczego i równocześnie posłał jednego z policjantów, aby sprowadził stróżke.

W dziesięć minut później wszystkie potrzebne osoby były już na miejscu. Stróżkę, wedle decyzji Wiernika, umieszczono w oddzielnym pokoju, a tymczasem do gabinetu wprowadzono Irene.

Ta twarda i zamknięta w sobie dziewczyna, nawet w tej sytuacji zachowała wrodzoną sobie siłę charakteru. Jej nieregularna, ale pełna wyrazu twarz, której największym bodaj urokiem były groźne błyszczące oczy, na widok wpatrzonych w nią badawczo Wiernika i Głebockiego tylko ściągnęła się jakby na chwilę, aby po sekundzie znowu odzyskać swój kamienny spokój. Bez słowa zajęła miejsce, które gestem wskazał jej sędzia śledczy.

Zrazu panowało nieprzyjemne milczenie. Ale jeżeli Wiernikowi wydawało się, że tą naprężoną sytuacją potrafi wyprowadzić dziewczynę z równowagi, co zapewne leżało na linji jego zamierzeń, w tym wypadku spotkał go zawód. Irena wytrzymała badawcze spojrzenie obydwóch przedstawicieli sprawiedliwości bez zmrużenia powiek. Jej harde oczy nie zdradziły nic, a może też niczego nie miały do ukrycia.

Wreszcie, jakby uważając, że dostatecznie zademonstrowała swój hart, pierwsza, nie czekając na zadawanie jej pytań, zabrała głos:

— Domyślam się oczywiście, z jakiej przyczyny panowie sprowadzili mnie tak brutalnie z dworca. Ale mimo tego, że w tej chwili posiadacie nademną zdecydowaną przewagę, uprzedzam, że zamiaru swego nie zmienię. Poczekam na nową sposobność i następnym razem przygotuję ucieczkę zręczniej.

— Skąd pani ma zamiar uciec? — zapytał Wiernik z wyrazem twarzy, który nie był zbyt pochlebnym dla jego inteligencji.

— Jakto skąd? — zdziwiła się dziewczyna. — Z domu mojego ojca. I mogą go panowie uprzedzić, żeby na przyszły raz nie zwracał się o interwencje do policji, gdyż będzie to bezcelowe.

Wiernik zamienił spojrzenie z Głębockim, który stanął poza plecami dziewczyny. Porozumieli się szybko i sedzia śledczy postanowił rozgryźć tajemnicę Ireny przez zaskoczenie jej nieoczekiwanem pytaniem.

— Co pani może nam powiedzieć o zamordowaniu swego ojca? — zwrócił się do niej raptownie.

— Co? — zawołała Irena, zrywając się z miejsca.

Ale był to ostatni ruch, jaki dokonała o własnych siłach. Nogi jej załamały się pod nią i zanim Głębocki, stojący wszystkiego o krok za nią, zdołał się przysunąć, upadła zemdlona na podłogę.

Podczas gdy ją cucono i przenoszono do sąsiedniego pokoju, Wiernik i Głębocki podzielili się wzajemnemi spostrzeżeniami, że to zemdlenie nie było fałszywem. Do tego stopnia nie udałoby się młodej i w gruncie rzeczy niedoświadczonej dziewczynie wprowadzić ich, starych fachowców, w błąd. W każdym razie w tem miejscu w dotychczasowej linji śledztwa powstała luka. Należałoby zwrócić całą uwagę w innym kierunku.

Odruchowo obydwaj spojrzeli na drzwi, za któremi oczekiwał swej kolei młodzieniec w „czarnem paletocie".

Zanim go jednak wezwano, Wiernik połączył się telefonicznie z mieszkaniem profesora i, zawiadomiwszy go w kilku słowach o zemdleniu bratanicy, zapytał, czy nie możnaby jej przewieźć do stryja, jako jedynego krewnego i opiekuna, który już w tej chwili pozostał. Profesor leżał już wprawdzie w łóżku, ale wyraził gotowość ubrania się i natychmiastowego przyjazdu po Irenę. Gdy jednak Głebocki zaofiarował się, że sam ją odwiezie, profesor nie oponował.

Tymczasem dziewczyna przyszła do siebie, ale ze względu na stan jej zdrowia, a może z innych jeszcze przyczyn, sędzia śledczy postanowił nie badać jej dzisiaj. To też po chwili siedziała wraz z detektywem w taksówce, która szybko zawiozła ich w kierunku mieszkania profesora. Odległość ta nie była zbyt wielka, a z drugiej strony Głębocki nie zdradzał żadnej ochoty do zadawania po drodze jakichkolwiek pytań, dziewczyna zaś tem mniej do udzielania odpowiedzi, tak, że można stwierdzić stanowczo, iż cała droga odbyła się w zupełnem milczeniu.

Dopiero w domu, gdy została sam na sam ze stryjem, który bez słowa przytulił ją do siebie, nerwy dziewczyny znów odmówiły posłuszeństwa i wybuchnela długim nieutulonym płaczem. Do późnej nocy siedział profesor przy łóżku, które kazał posłać dla swojej bratanicy. Była już godzina trzecia, kiedy zmeczona strasznemi przeżyciami tego dnia, wreszcie zasnęła spłakana. Dopiero wtedy profesor sam się położył, ale już do rana nie spał, nadsłuchując, czy leżąca w sąsiednim pokoju dziewczyna nie wzywa jego pomocy.

Tymczasem w urzędzie śledczym pracowano dalej. Oczywiście głównym punktem zainteresowania Wiernika stał się zkoleí ów młodzieniec w „czarnem paletocie".

Głębocki, zajęty przewożeniem Ireny, nie słyszał wprawdzie początku śledztwa i nie był świadkiem konfrontacji ze stróżką, ale kilka informacyj, udzielonych przez Wiernika, a przedewszystkiem jeden rzut oka na samego młodzieńca, wyjaśnił mu wiele. Nie poraz pierwszy już go widywał w swem życiu.

Dalszy ciąg jutro

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

MŁODY UWODZICIEL

skrzywdził dziewczynę i umyka tchórzliwie

Szanowny Panie Gawędo!

Jestem stałą Czytelniczką Pana porad, których to Pan udziela w sprawach życiowych. Otóż Pan będzie łaskaw wysłuchać mojej sprawy i dać mi radę w niej.

Mam lat 20, skończyłam 4 kl. gimnazjum, z zawodu jestem manicurzystką. Muszę Panu jeszcze nadmienić, że moi Rodzice rozwiedli się już 9 lat i ciężko im i mnie przez to żyć na świecie, bo ja już jestem stracona. Mamusia moja ma przyjaciela, człowieka wyzutego ze społeczeństwa, który ją wyzyskał i oszukał haniebnie, a który musi kiedyś za to wszystko odpokutować. Człowiek ten wywiózł moją Mamusię z Warszawy na wieś, tutaj założyli pewien interes i w krótkim czasie zbankrutowali i kupili domek i kawałek ziemi (działki) i w tym domku właśnie rozegrała się tragedja, która b. źle się skończy. 3 miesiące wstecz przyjechałam do mojej Mamusi na letnisko i zastałam tam jednych pp. M., którzy to dom ten wynajęli na całe lato. Państwo ci mają syna młodszego odemnie o 1 rok, ale mądrzejszego odemnie, tysiąc razy, a ja naprawdę uważałam się za b. mądrą. Chłopcu temu na imię Michał, jest on bardzo ładny i dość wykształcony.

Z pierwszego wejrzenia podobał mi się bardzo i zaczęła się wplątywać w nas nić obopólnej sympatji.

Ja posiadam bardzo dużą siłę woli i każdemu chłopcu potrafiłam się oprzeć, jeśli się zbliżał do mnie w złych zamiarach, ale temu nie mogłam, może dlatego, że on tak się uparł. 3 dni oszałamiał mnie pocałunkami, dopóki mu się nie oddałam. Pierwszej nocy zapytałam go się, a co będzie, gdy ja będę miała dziecko, odpowiedział, przecież cię bym tak nie zostawił, tylko się ożenił. Ja nie chcąc się z nim szamotać oddawałam się, ale ile razy płakałam, bo ja nienawidziłam stosunków, kilka razy przysięgałam sobie, że mu się nie oddam, ale wszystko napróżno.

Wreszcie zaszłam w ciążę. On obecnie jak mu to powiedziałam, unika mnie i powiedział, że się ze mną ożenić nie może, bo mu rodzice nie dadzą, ale jak do mnie przychodził po nocach to się rodziców nie pytał, i nawet jak drzwi były zamknięte na sznurek i to mocny to wyrwał go, a mnie męczył 2 godziny, ażeby zaspokoić swoją zwierzęcą chuć. Ja obecnie nie wiem co mam robić, stale myślę o zabójstwie, ale nie wiem jak ja to zrobię.

Chcę zabić jego również, ale ja go żałuję, ale za co nie wiem sama, bo chyba nie mogę go kochać za słowa, które powiedział: „chyba to nie moje dziecko, rozmawiałaś z tyloma chłopcami".

Przysięgam Panu Panie Gawędo, że to dziecko jest jego, tylko on nie ma odwagi ażeby się przyznać.

Jeśli w przeciągu 2 miesięcy nie ożeni się ze mną, to, albo zabiję się sama, albo też i jego, żeby kiedyś się nie szczycił, że dla niego kobieta się zabiła.

Ja z początku myślałam, że to dziecko może i będę chować, ale ja mam tylu wrogów, że zgubili mnie, a co wstydu i hańby, nie lepiej chyba śmierć. Co mam począć Panie Gawędo, może Pan mi jeszcze coś doradzi, przeto proszę o jaknajszybszą odpowiedź, za co z góry bardzo dziękuję.

Dela

Odpowiadam Pani bardzo poważnie — bo sprawa w żadnym razie nie nadaje się do żartów.

Niech Pani porzuci te wszystkie myśli o zabójstwie czy samobójstwie natychmiast. Ani nie ma Pani prawa do tego, ani nie jest to żadne rozwiązanie Pani sprawy.

Jeśli Pani to, co się stało nazywa wstydem i hańbą, to trzeba pamiętać, że ta hańba już należy do przeszłości. Co się stało, nie odstanie się. A to co Pani chce zrobić, byłoby już nietylko hańbą — ale zbrodnia.

Trzeba teraz mężnie i dzielnem sercem stawić czoło losowi. Nie trzeba się wstydzić, bo żaden człowiek uczciwy i rozumny Pani nie potępi.

Niech Pani sprawcy tego nieszczęścia raz jeszcze zaproponuje małżeństwo. Chociaż, jestem zdania, że niewielka jest w życiu pociecha z takiego wymuszonego męża.

Jeśli zaś on się nie zgodzi, pozostaje Pani droga, której także nie trzeba się wstydzić. Sprawa sądowa o alimenty.

A napewno jeszcze znajdzie Pani w życiu człowieka, który potrafi Panią pokochać naprawdę i dać Pani szczęście.

„CHCIAŁAM SIĘ OTRUĆ"

Kochany Panie Gawędo!

Po długim namyśle, postanowiłam i ja zwrócić się do Pana i prosić o radę.

Mam lat 18 i nie wiem jak sobie w życiu radzić. Sama muszę myśleć o swojem utrzymaniu, bo ojciec musi wyżywić prócz mnie 5 osób, a zarabia tylko 15 złotych tygodniowo i w dodatku nie mamy swojego mieszkania, a mieszkanie kosztuje 10 złotych miesięcznie. Z tych pieniędzy dwie siostry chodzą do szkoły, a brat 21-letni nie pracuje już 4 lata. Przy pomocy mojej kuzynki dostałam się do jednej dobrej pani, lecz nie długo u niej byłam, bo jej mąż umarł i wyjechała z naszego miasta. Zaraz na drugi dzień macocha moja zaprowadziła mnie do żydów na pensję 5 zł. miesięcznie. Ale nie mogłam się przyzwyczaić do moich nowych chlebodawców i z ciężkiem sercem przyszłam do domu. W domu ojciec z macochą bardzo się ze mną kłócili i powiedzieli, że mnie się robić nie chce. Postanowiłam się otruć i z tem zwierzyłam się mojej znajomej, a ona nazwała mnie głupią i mówi jakbym była mądra tobym się rzuciła na ulicę, bo przecież mi wszystko jedno czy później czy wcześniej, bo mnie nic innego nie czeka, gdyż jestem biedna. Ale ja dotąd jej nie słucham, bo to jest straszne. Więc uciekam się do serca Kochanego Pana i wszystkich czytelników i wołam o jakąś pomoc i proszę o radę, bo stoję nad brzegiem przepaści, jeszcze krok i wpadnę na całe życie. A wtedy już nie będę człowiekiem tylko zabawką dla wszystkich. Chcę się jakoś jeszcze bronić póki jeszcze nie zapóźno, na ojca nie mogę liczyć, i przyszła mi jakaś szczęśliwa myśl zwrócić się do Kochanego Gawędy i czytelników, a spodziewam się, że nie odmówicie i podacie pomocną rękę biednej, znękanej i opuszczonej przez wszystkich Jance.

Nieszczęśliwa Janka Sz.

Niech Pani nigdy nie opuszcza rąk i nie oddaje się rozpaczy. W dzisiejszych czasach wiele, bardzo wiele ludzi znajduje się w jeszcze gorszem, niż Pani, położeniu.

Ale trzeba wierzyć, że będzie lepiej. List Pani zgodnie z życzeniem drukuję. Niech Pani przyśle do Redakcji swój dokładny adres. Może coś poradzimy.

———:) ✱ :(———

RADJO

RADJO. KATOWICE, Niedziela
6 sierpnia 1933 r.

10.00: Pontyfikalna Msza Święta z pod Krzyża Traugutta w Warszawie, celebrowana przez ks. biskupa polowego Gawline. Transmisja Uroczystej Akademji Zjazdu Legjonistów. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał strzelecki. 12.10 — Komunikat meteorologiczny. 12.15— Poranek symfoniczny 13.45 — Międzynarodowe Zawody Motocyklowe w Wiśle. 14.10 — Skrzynka pocztowa. 14.25 — Muzyka. 15.05 — Audycja ludowa. 16.00 — Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15 — Opowiadanie dla dzieci. 16.30 — Finisz Międzynarodowych Zawodów Motocyklowych w Wiśle. 16.55 — Arje i pieśni w wykonaniu Marji Kaupe. 17.25 — „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty". 17.40 — Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.10 — Transmisja spotkania tenisowego Polska — Włochy. 18.35 — D. c. koncertu muzyki polskiej ludowej. 19.00 — Pogadanka. 19.20 — Intermezzo. 20.00: Pieśni w wyk. St. Argasińskiej. 20.20 — Recital wiolonczelowy. 21.00 — Transmisja capstrzyku garnizonowego z Warszawy. 21.30 — „Na wesołej fali Lwowskiej". 22.25 — Komunikat sportowy. 22.45 — Wiadomości meteorologiczne. 22.50 — 23.00 — Muzyka.

Kącik podatkowy

Nadzwyczajna Danina Majątkowa

W razie, gdy po dokonaniu obliczenia nadzwyczajnej daniny majątkowej w myśl art. 5, w całym Państwie okaże się, że obliczona ogólnie w poszczególnych grupach kontyngentowych nadzwyczajna danina majątkowa nie dosięgnie sum, przewidzianych w art. 3 dla poszczególnej grupy kontyngentowej, wówczas w danej grupie kontyngentowej podwyższy się każdemu płatnikowi o taki procent, jaki będzie niezbędny dla osiągnięcia poszczególnych kontyngentów z uwzględnieniem 10 proc. na obniżki orzeczone w toku instancji, jak również na odpisy z tytułu ulg nieściągalności.

Według tych samych zasad obniży się każdemu płatnikowi daninę w razie przekroczenia kontyngentów w poszczególnych grupach kontyngentowych.

Podstawą obliczenia kontyngentu daniny w I. grupie kontyngentowej, jest państwowy podatek gruntowy, wymierzony na bieżący rok podatkowy nadzwyczajnej daniny majątkowej.

Podstawą obliczenia kontyngentu daniny II. grupy kontyngentowej jest obrót ustalony dla wymiaru państwow. podatku przemysłowego za rok, który poprzedza na dwa lata bieżący rok podatkowy nadzwyczajnej daniny majątkowej, czyli dla obliczenia daniny za rok 1933 miarodajny jest obrót za rok 1931.

Podstawą obliczenia kontyngentu daniny w III grupie kontyngentowej jest przychód, ustalony dla wymiaru państwowego podatku od nieruchomości na bieżący rok podatkowy nadzwyczajnej daniny majątkowej; o ile chodzi o przychody z nieruchomości miejskiej oraz z niektórych budynków w gminach wiejskich na obszarze *Wojew. Śląskiego* — przychody *z ubiegłego* roku kalendarzowego.

Ministrowi Skarbu służy prawo, uwzględniając ogólną sytuację majątkową płatnika, udzielania indywidualnych ulg w spłacie nadzwyczajnej daniny majątkowej oraz umarzania zaległości z tej daniny, w szczególności w przypadkach, w których na przychód od nieruchomości wywierają wpływ ograniczenia, wynikające z ustaw specjalnych.

Uprawnienia powyższe Minister skarbu może przelać na podległe mu władze skarbowe.

Nadzwyczajna danina majątkowa wolna jest od 10 proc. dodatku pobieranego w myśl ustawy z dnia 12 lutego 1931 r. o poborze 10 proc. dodatków do niektórych podatków i opłat stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 16, poz. 82).

Do nadzwyczajnej daniny majątkowej nie mogą być pobierane żadne dodatki samorządowe.

Kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej, nie uiszczone w latach 1933 do 1937 włącznie, podlegają ściągnięciu w latach następnych.

C. d. n.

UWAGA: *Abonentom „Nowego Czasu" udziela autor tych artykułów, p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zamieszkały w Katowicach przy Placu Wolności 9, III ptr., za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za b. miesiąc. porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy oraz znaczka pocztowego na odpowiedź.*

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach   Redaktor: Józef Książek.   P. K. O. Nr. 300.277.   Druk. „Prasa Polska" S. A.